

# Maciej Mycielski

---

## "Dwa stołki" Niemcewicza : o patriotycznej kompromitacji Kajetana Koźmiana i nastrojach przedlistopadowych

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 86/1, 159-173

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MACIEJ MYCIELSKI

## „DWA STOŁKI” NIEMCEWICZA

### O PATRIOTYCZNEJ KOMPROMITACJI KAJETANA KOŹMIANA I NASTROJACH PRZEDLISTOPADOWYCH

Na spoczywający w zbiorach Biblioteki Czartoryskich rękopis komedii Niemcewicza *Dwa stolki* pierwszy zwrócił uwagę po upływie 100 lat od jego powstania Józef Kallenbach. W roku 1927 podjął próbę interpretacji utworu oraz opublikował obszerne jego fragmenty. Potem *Dwa stolki* przypomniał w 1935 r. Ignacy Chrzanowski. Krótkie omówienie dał Stefan Durski w wydanej w 1974 r. pracy o komedii okolicznościowo-politycznej i historycznej lat 1800–1830. Wreszcie w 1978 r. Tadeusz Frączyk opublikował pełny tekst komedii z odmianami<sup>1</sup>.

Nie jest to bibliografia imponująca. *Dwa stolki* zasługują na większe zainteresowanie, chociażby ze względu na moment powstania. Niemcewicz – jak wiemy z jego adnotacji na rękopisie – rozpoczął pracę nad komedią 23 kwietnia 1830, zakończył zaś 6 sierpnia tego roku. W tym czasie, w czerwcu, odbył się ostatni sejm Królestwa, a ukończenie utworu przypadło na niespełna 4 miesiące przed Nocą Listopadową. Był to okres wyraźnych przegrupowań w elicie politycznej Królestwa, o których Niemcewicz był na pewno dobrze poinformowany. Docierały do niego również informacje o rozwoju podziemnego nurtu życia politycznego.

*Dwa stolki* są więc niewątpliwie ważnym źródłem do odtworzenia nastrojów przedlistopadowych. Czy jednak odnoszą się do konkretnych osób lub wydarzeń?

Wszyscy dotychczasowi interpretatorzy *Dwóch stolków* potraktowali utwór przede wszystkim jako satyrę na Nowosilcowa oraz napiętnowanie koniunkturalizmu politycznego, uosobionego przez wysokiego urzędnika Damona. Ignacy Chrzanowski zwracał uwagę na dostrzegalne w komedii echa procesów politycznych i prześladowań tajnych związków młodzieży. Pisał:

---

<sup>1</sup> J. Kallenbach, „*Dwa stolki*” J. U. Niemcewicza. *Nieznana komedia z r. 1830*. „Przegląd Powszechny” t. 175 (1927). – I. Chrzanowski, „*Dwa stolki*” Niemcewicza. „Głos Narodu” 1935, nr 352, z 24 XII, s. 5. – S. Durski, *Komedia okolicznościowo-polityczna i historyczna lat 1800–1830*. Wrocław 1974, s. 105–106. – T. Frączyk, „*Dwa stolki*” Juliana Niemcewicza. W zbiorze: *Miscellanea z doby Oświecenia*. T. 5. Wrocław 1978. „Archiwum Literackie” t. 22 (za tą pracą podają cytaty z komedii, lokalizując je cyframi rzymskimi oznaczającymi akty i arabskimi oznaczającymi wiersze).

Zyzow to oczywiście senator Nowosilcow, a na postać Damona, którego charakterystyka należy do Niemcewicza, złożyli się, jak to nietrudno odgadnąć: namiestnik Zajączek i generał Wincenty Krasieński (a może jeszcze inni), z tym jednak zastrzeżeniem, że jak to często bywa u Niemcewicza, jest to charakterystyka karykaturalna<sup>2</sup>.

Jeszcze ogólniej interpretował komedię Stefan Durski:

Nie inspirowały jej jednak żadne wydarzenia konkretne, tzn. okolicznościowe, natomiast jest to utwór z kluczem, gdyż główny jej bohater negatywny, Zyzow, stanowił portret znienawidzonego przez Niemcewicza senatora Nowosilcowa (*notabene* autentycznie zezowatego). Celem komedii było napiętnowanie dwulicowości politycznej. Uosobieniem jej w utworze jest postać Polaka Damona, który w oczach patriotów stara się przedstawić jako gorący przeciwnik Rosjan, w oczach Zyzowa jako wierny poddany cara i gorliwy denuncjator spiskowców<sup>3</sup>.

Z taką interpretacją, z uznaniem *Dwóch stołków* za ogólną krytykę systemu politycznego Królestwa, trudno się jednak zgodzić. Jak będę się starał pokazać, w tekście komedii znaleźć można nawiązania do konkretnych wydarzeń politycznych; niejedna też postać z towarzystwa warszawskiego została w niej sportretowana.

Główną postacią *Dwóch stołków* jest niewątpliwie Damon. Widzimy go, jak rozmyśla o trudach wspinania się na szczyty władzy, o tym, jak niełatwo „Razem zachować ludzi cnotliwych szacunek / I u tych, co w swych rękę dzierżą łask szafunek” (I 3–4). Dalej rozwija swoje marzenia:

I z mało co znanego, drobnego szlachcica  
Wznieść się na pana i dóbr niezmiernych dziedzica,  
Siąść w krzesło senatorskim, widzieć w swoim rodzie  
Nie czcze tylko tytuły, nie zamki na lodzie,  
Lecz bogate infuły, nadania intratne  
Albo też ministerstwa, dziś tak hojnie płatne...  
[ . . . . . ]  
Tu w złocistej infule brat mój celebrytuje,  
Tam przed królem szambelan, syn mój, postępuje,  
Ja, przepasan wstęgami na lewo i prawo,  
Wchodzę do biura mego z wspaniałą postawą; [I 9–14, 17–20]

Awanse zależą jednak od Nowosilcowa, który występuje w *Dwóch stołkach* jako Zyzow, a więc pod przewiskiem, które nadał mu i spopularyzował sam Niemcewicz<sup>4</sup>. Damon wzdycha: „Lecz i to wiem, że kto się brata z tym padalcem, / Już od wszystkich wzgardzony, wytykany palcem”, choć na razie pociesza się: „Jeszcze we mnie nic złego ludzie nie odkryli” (I 29–30, 34).

Awans rodziny ma zostać przypieczętowany świetnymi koligacjami. Damon i tu ma sprecyzowane ambicje — jego syn Walery powinien ożenić się z Delfiną, córką arystokraty Kleona. Problem w tym, że Kleon jest bardzo krytycznie nastawiony do systemu politycznego Królestwa. Damon musi instruować służbę, by nie dopuściła do spotkania się w jego domu Zyzowa

<sup>2</sup> Chrzanowski, *op. cit.*, s. 5.

<sup>3</sup> Durski, *op. cit.*, s. 105.

<sup>4</sup> Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*. Przedmowa: A. Kopacz. Wstęp oraz komentarz: J. Willaume. Wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf, oraz komentarz filologiczny: M. Kaczmarek i K. Pecold. T 3. Wrocław 1972, s. 102–103. — A. E. Koźmian, *Wspomnienia*. T 1. Poznań 1867, s. 267.

z Kleonem. Widząc nadchodzącego Kleona planuje: „Teraz potrzeba innym wcale mówić tonem: / Nie przyjacielem Zyza, ale być Katonem!” (II 57–58). Prezentuje się Kleonowi jako miłośnik wiejskiej swobody, rzucony przez bieg wypadków na burzliwe wody polityki: „Stokroć szczęśliwszy, gdybym w szczupłej mej zagrodzie / Nie myślał, jak o roli i małej mej trzodzie” (II 89–90). Ubolewa nad zepsuciem urzędników, którzy myślą tylko o sobie i swojej rodzinie. „Ach! jakąż to jest męką pocziwemu człeku / Życ z takimi łotrami, w tak zepsutym wieku” (II 111–112). Największych cierpień dostarcza mu jednak Zyzow, co „Chytry w swoich podstępach, w zemście swej gwałtowny, / Zaprzysiął zguby naszej wyrok nieodzowny” (II 117–118). Kleonowi pozostaje jednak po tej rozmowie wrażenie nieszczerości i wątpliwość, czy nie jest prawdą, „Że nasz Jegomość pono na dwóch stołkach siedzi?” (II 180).

Główną przeszkodą w realizacji planów Damona okazuje się najbliższy przyjaciel jego syna – Miłosz. To on stara się o rękę Delfiny, a Kleon mimo ubóstwa konkurenta gotów jest go zaakceptować. Damon nie daje za wygraną – na czas aranżowania małżeństwa Walerego z Delfiną Miłosz powinien zniknąć, najlepiej w więzieniu. „Pan Miłosz, co do takich śmie sięgać zaszczytów, / Wart, żeby na czas jaki wlaź do Karmelitów” (I 165–166). Korzystając z wizyty Zyzowa-Nowosilcowa, Damon denuncjuje Miłosza jako członka rzekomego sprzysiężenia studenckiego.

Miłosz zostaje aresztowany. Walery błaga ojca o wstawienie się za nim; Damon obiecuje pomoc, ale pod jednym warunkiem – Walery ma się żenić z Delfiną. Podobną odpowiedź odbiera wzburzony Kleon.

W więzieniu w dawnym klasztorze karmelitów zbiera się komisja śledcza pod przewodnictwem Zyzowa. Obok niego zasiadają występujący tu pod własnym nazwiskiem minister wojny Hauke oraz Damon, Pempuch, Ślepowron, Erast i inne osoby. Damon znajduje się w opałach – fakt jego denuncjacji zostaje ujawniony wobec obrońcy konstytucji, Erasta, dowiaduje się o nim też sam oskarżony. Przerażony nieuchronną kompromitacją w opinii publicznej, próbuje Damon przekonać Zyzowa o niewinności Miłosza i popada z kolei w niełaskę u senatora, który oświadcza:

Postrzegam od dawna,  
 Że te wasze obroty i ta zręczność sprawna  
 Chciałyby wszystkich pierwszych dostąpić godności  
 I razem nie obruszyć tej tam publiczności.  
 Już odtąd Zyzow w tobie wiary nie pokłada. [IV 170–174]

Już po wyjściu Damona komisja (która zmieniła się w sąd) doprowadza do konfrontacji Miłosza z rzekomym świadkiem jego działalności spiskowej. Miłosz zostaje skazany na karę śmierci.

W środku nocy Damon rozmyśla dręczony wyrzutami sumienia i żalem nad złamaną karierą. „Smutnym staję się światu całemu obrazem, / Jak ciężko być przewrotnym i cnotliwym razem” (V 13–14). Żona, Cefiza, namawia go do zerwania z Zyzowem, porzucenia stolicy i powrotu do spokojnego życia wiejskiego. „Po tylu błędnych chuciach, zdrożnych uniesieniach, / Szukaj zapomnień trosków w wiejskich zatrudnieniach” (V 73–74). Damon waha się, bojąc się wiejskiej nudy i ciągle licząc na odzyskanie łaski Zyzowa. Następnego dnia przynosi jednak dalsze klęski. Zyzow popada w całkowitą niełaskę u cesarza, za to Kleon doświadcza jawnej przychylności monarchy. Wieść

o denuncjacji Damona już się rozeszła i Walery zostaje ranny w pojedynku w obronie czci ojca. Wreszcie pojawia się Kleon i wyrzuca Damonowi jego dwulicowość. On też wygłasza przesłanie *Dwóch stołków*:

Niech tylu innych u nas przykład twój poprawia,  
Na podobne twej klęsce niech ich nie wystawia.  
Każdy tę dawną prawdę już powinien wiedzieć,  
Jak jest rzeczą zdradliwą na dwóch stołkach siedzieć. [V 345–348]

Aby stwierdzić, kto został sportretowany pod postacią Damona, trzeba odwołać się do wydarzeń politycznych z lat 1829–1830. W roku 1829, po warszawskiej koronacji cesarza Mikołaja, radca stanu Kajetan Koźmian został powołany do senatu, razem z trzema innymi członkami Rady Stanu – po jednym z czterech ministerstw. Nominacje te oznaczały powiększenie liczby senatorów-urzędników, i to mianowanych „*ex officio*”, na podstawie zajmowanego stanowiska w administracji. Nietrudno było ówczesnym odczytać polityczny sens tego posunięcia: zwiększenie liczby senatorów zależnych od rządu i uzyskanie kontroli nad izbą, która podczas sądu sejmowego w 1828 r. wykazała się niespodziewanie dużą niezależnością. Na domiar złego powołanie nowych senatorów odbyło się z naruszeniem konstytucji, bo część z nich, w tym i Koźmian, nie spełniała wymogu opłacania 2000 złp. podatku z dóbr ziemskich. Stąd też reakcje opinii publicznej były bardzo nieprzychylnie<sup>5</sup>.

Właśnie z godnością senatorską wiązały się wypadki, które wyraźnie zaważyły na reputacji Koźmiana u schyłku Królestwa. Wśród atrybucji senatu znajdowało się zatwierdzanie ważności wyboru posłów i deputowanych dokonanego na sejmikach i zgromadzeniach gminnych. Drażliwa ta funkcja była w wypadku Koźmiana podwójnie delikatna, ponieważ jako szef Dyrekcji Administracyjnej w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji odpowiadał m.in. za „stosunki z senatem i wykonanie praw, nakazów i instrukcji dotyczących sejmików i zgromadzeń gminnych”. To właśnie do niego należało przeprowadzanie śledztw w sprawie przychodzących do senatu zaskarżeń ważności wyborów<sup>6</sup>.

W roku 1830 rozstrzygano w senacie sprawę ważności wyboru Walentego Zwierkowskiego na deputowanego. Zwierkowski podczas sejmu w r. 1825 stał się, wobec nieobecności braci Niemojowskich, jednym z przywódców opozycji liberalnej. Już w kwietniu 1828 wielki książę zapowiedział mu, że nie zostanie powtórnie członkiem izby. Udało się jednak Zwierkowskiemu uzyskać mandat w VII cyrkule Warszawy. Nawiasem mówiąc, oznaczało to, że w izbie poselskiej, gdzie reprezentanci mieli przydzielone miejsca według okręgów wyborczych, miałby siedzieć obok deputowanego VIII cyrkulu Warszawy – wielkiego księcia Konstantego. Reakcja Petersburga była jednoznaczna; jak donosił minister sekretarz stanu, Stefan Grabowski:

Bardzo N. Pan niezadowolony obiorem Zwierkowskiego na deputowanego – osobliwie, że to w Warszawie w cyrkule Akademii. Wnosi stąd o złym duchu tam panującym<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Zob. *Jeneral Zamoyski*. T 1. Poznań 1910, s. 288. – T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825–1831*. Kraków 1883, s. 150–151.

<sup>6</sup> Zob. AGAD, I Rada Stanu Królestwa Polskiego, 241: Statut Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji (art. 4), s. 39.

<sup>7</sup> S. Grabowski, list do K. Kosseckiego z 8/20 I 1830. AGAD, Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego, 13.

Nic dziwnego, że władze Królestwa żywo zakrzętnęły się wokół unieważnienia wyboru.

Sprawa Zwierkowskiego weszła pod obrady senatu 8 marca 1830. Pisał Niemcewicz, który uczestniczył w obradach jako sekretarz senatu:

Przed zaczęciem sesji przybliżył się do mnie Koźmian. „Nie chciałbym, rzeczce, by gdy dziś ks. Czartoryski prezyduje, sejmik cyrkułu miał być potwierdzonym, gdyż, między nami, w. książę nie chce, by się Zwierkowski utrzymał”. „Mniejsza o to, odpowiedziałem, że go w. książę nie chce; idzie o to tylko, by wiedzieć, czy sejmik prawnie odbyty, czy nie”.

Przeciw ważności wyboru wysunięto dwa zastrzeżenia. Pierwsze, dotyczące udziału w głosowaniu osób nieuprawnionych, senat odrzucił, gdy okazało się, że w istocie doszło tylko do mylnego zapisania nazwiska osoby mającej prawo głosu. Drugi zarzut był poważniejszy: dotyczył obecności w sali obrad niejakiego Korycińskiego, nie mającego prawa uczestnictwa w zgromadzeniu. Sprawa wymagała śledztwa, lecz — notował Niemcewicz —

Koźmian już całkiem zdiera maskę i proponuje, by sejmik ten całkiem był uchylony. Już godzin dwie trwają spory, przebąkują za Koźmianem Staś Grabowski i Woźnicki, również nieprawnie senatorem nominowany; znów głos zabiera Koźmian, dowodząc, że śledztwo tyle potrwając może, że nie zostanie czasu do wyboru innego posła i że lepiej wraz uchylić. Jeszcze dwie godzin trwają spory, nareszcie przychodzi *ad turnum*: rzecz tak była jasna, iż nie można było bez wstydu kasować sejmiku, bez poprzedniczego śledztwa. Jeden więc tylko Koźmian przy propozycji swojej, by skasować, pozostał.

Senat polecił przeprowadzenie śledztwa Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji oraz dostarczenie izbie potwierdzonych przysięgą zeznań świadków. Okazało się jednak, że zaskarżający ważność zgromadzenia nie widzieli na nim Korycińskiego, ale mieli się dowiedzieć o jego obecności od nie znanych sobie osób; przeciwnie marszałek i asesoriowie zgromadzenia twierdzili, że nie widzieli nikogo obcego. Sam Koryciński na początku śledztwa zniknął z Warszawy. Trzyosobowa deputacja senatu, która wstępnie rozpatrywała wyniki śledztwa, zaproponowała izbie uznanie zgromadzenia za ważne. Prezes senatu, Stanisław Zamoyski, odwłócił rozpatrywanie zaskarżenia i trafiło ono na posiedzenie izby dopiero 23 maja 1830. Wincenty Krasiński, występujący jako pierwszy po odczytaniu raportu deputacji, uważał, że śledztwo należy uznać za nie dokończone i odłożyć podjęcie decyzji; wobec rozpoczynającego się za kilka dni sejm oznaczało to uniemożliwienie Zwierkowskiemu uczestnictwa w obradach. Generała wsparli w dyskusji inni „rządowi senatorowie” (jak ich nazywał opozycyjny kasztelan, Antoni Ostrowski), w tym i Koźmian. W głosowaniu nastąpiła równość głosów, rozstrzygnął ją prezes Zamoyski na korzyść propozycji Krasińskiego<sup>8</sup>.

Wyeliminowanie Zwierkowskiego wywołało wielkie oburzenie członków izby poselskiej, które skierowało się głównie przeciw Zamoyskiemu i Koźmianowi. Prezes senatu był podczas sejmku bojkotowany przez posłów i deputowanych, na bale i wieczory u niego przychodziło zaledwie kilku z nich. W przypadku Koźmiana — jak wspominał jego syn — sprawa Zwierkowskie-

---

<sup>8</sup> Zob. J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830–1831 roku*. Kraków 1909, s. 10–11, 21–22. — AGAD, Arch. Ostrowskich, 144: Pamiętnik Antoniego Ostrowskiego o sejmie 1830, s. 19–35; Arch. Zamoyskich, 88: Notatki autobiograficzne W. Zwierkowskiego, k. 1287v–1288. — S. Szpotański, *Z rozmów w Belwederze*. „Biblioteka Warszawska” 1913, t. 2, s. 99.

go stała się powodem „do obudzenia w publiczności przeciw ojcu [...] uprzedzeń, do zapomnienia dowiedzonej całym życiem jego czystej i wiernej miłości ojczyzny [...]”<sup>9</sup>. Doświadczając niechęci w związku ze sprawą Zwierkowskiego, znalazł się Koźmian pod ostrzałem także jako jeden z radców stanu – senatorów. Posłowie gorszyli się jaskrawym brakiem rozdziału władzy ustawodawczej od wykonawczej, widząc tych – jak ich nazywano – „pseudo-kasztelanów” zasiadających w ławach rządowych w karmazynowych mundurach senatorskich. Były też przycinki w czasie dyskusji nad projektami praw. Jeden z kaliszian, Stanisław Kaczkowski, zanotował charakterystyczną scenę w czasie dyskusji nad projektem prawa o zapobieganiu włóczęgostwu, który przedstawił izbie właśnie Koźmian. Jednym z dyskutantów był poseł Teodor Jasiński, który

czytał [...] z konceptem. Pobudził w izbie śmiech, widać jednak było na ustach niektórych uśmiech jałowy. Powiedział on, że nie ma w prawach dobrej definicji, co to jest żebrak, bo podług niego urzędnicy żądający gratyfikacji, awansów, interesanci pochlebnych rezolucji, a nawet żądający krzesel [w senacie] są także żebrakami<sup>10</sup>.

Koźmian w swoich pamiętnikach zbył całą sprawę dwiema krótkimi wzmiankami: „na mnie urazili się zagorzali patrioci za daną kreskę w senacie przeciw wyborowi Zwierkowskiego”; „[Zwierkowski] się za mego urzędowania głośno na mnie żalił za moją kreskę w senacie, która wybór jego na posła czyniła nielegalnym”. Było to bałamutne przedstawienie wydarzeń, bardzo pomniejszające rolę odegraną w nich przez Koźmiana. Opowiada on też, że w czasie powstania spotkał na ulicy Zwierkowskiego – i dalej wspomina:

gdy myślałem, iż mi czynić będzie wyrzuty, pierwszy podał mi ręce i rzekł: „Miałem żal do pana, lecz ten nie zmienił nigdy szacunku, który miałem i mam dla jego sposobu myślenia; teraz nie czas różnic, potrzeba się jednać, dajmy sobie ręce”, i uściskawszy mnie, dodał kilka słów przychylnych<sup>11</sup>.

Sam jednak Zwierkowski wyraża mniej szacunku dla „sposobu myślenia” Koźmiana, widząc w nim raczej wykonawcę poleceń Nowosilcowa. W swoich zapiskach autobiograficznych notuje: „pomagał Nowosilcowowi, usiłującemu wyrugować [...] [mnie] z izby, Koźmian, radca stanu”<sup>12</sup>.

Niemcewicz, którego reakcja na te wydarzenia szczególnie nas interesuje, pisze w swoim dzienniku:

Niestety, poruczono dzieło to Koźmianowi Kajetanowi, w czasie koronacji przeciwko wszelkim prawom nominowanemu kasztelanowi, bo nie płaci 2000 fl. podatku, bo już zasiada w komisji wewnętrznej i jest jej dyrektorem. Koźmian od lat piętnastu z niepospolitą zręcznością umiał zasługiwać się władzy najwyższej i nie narazić się opinii publicznej; zyskał on przez to dla siebie gratyfikację 60 000 fl. i dostojęństwo senatorskie. Nie upadłby może jeszcze całkiem w szacunku współziomków, gdyby był na tym przestał, lecz jedząc, powiększał się apetyt; chciał jeszcze dla brata zawakowanego prymasostwa, dla siebie zapewnienia w perspektywie ministerstwa wewnętrznego po schorzałym i sędziwym Mostowskim. By

<sup>9</sup> A. E. Koźmian, *op. cit.*, t. 2, s. 287.

<sup>10</sup> Biblioteka Jagiellońska, rkps 4362, t. 1: Zapiski S. Kaczkowskiego o sejmie 1830 roku, k. 136–136v. Zob. też k. 127v. – AGAD, Arch. Zamoyskich, 88: Notatki autobiograficzne W. Zwierkowskiego, k. 1288. – Lipiński, *op. cit.*, s. 183–184, 187, 189.

<sup>11</sup> K. Koźmian, *op. cit.*, t. 3, s. 272–273, 290.

<sup>12</sup> AGAD, Arch. Zamoyskich, 88: Notatki autobiograficzne W. Zwierkowskiego, k. 1287v–1288.

dopiąć celu tego, podwoić musiał trudnych usiłowań swoich płaszczenia się potajemnie Nowosilcowowi i Kurucie i zachowania się w dobrej opinii dobrze myślących, i tak: gdy poszedł ukradkiem układy swe robić z Nowosilcowem, wyszedłszy od niego, udawał się do księcia Adama Czartoryskiego lub innych, dobrze w opinii publicznej położonych, i tam obejrawszy się, kto przytomny, jeśli ujrzał, że może bezpiecznie, głosem nowego Katona piorunował na gwałty i okrucieństwa w. księcia, na powszechną podłość w narodzie, na złodziejskich urzędników i donosicieli. Trwało to długo; miano go w podejrzeniu, lecz jeszcze nie miano go za całkiem zgubionego, gdy nareszcie przyszedł do senatu protokół cyrkułu warszawskiego o potwierdzenie deputowanego Zwierkowskiego. [...] Tak dalece zaślepić może człowieka na własną nawet sławę chęć zasłużenia się rozdawczej władzy, by sobie osobiste zapewnić korzyści! Zmartwiłem się więcej nad innych, gdyż Koźmian wszelkimi sposobami starał się o przyjaźń moją, lecz ten oczywisty dowód zwolennictwa oburzył mię srodze<sup>13</sup>.

Tekst *Dwóch stolków*, zwłaszcza gdy zestawimy go z cytowanymi tu fragmentami dzienników Niemcewicz, pozwala postawić tezę, że to właśnie Koźmian był pierwowzorem Damona. Niemcewicz umieścił w komedii zupełnie jednoznaczny wskazówkę do takiej identyfikacji, informując, że intrygi Damona mają na celu uzyskanie dla siebie stanowiska ministra („widzieć w swoim rodzie [...] ministerstwa, dziś tak hojnie płatne”, I 11, 14), a także, co powtarza w tekście czterokrotnie, infuły dla brata, a tytułu szambelana dla syna (I 17–18, 224–225; II 11; IV 114–115). Wszystkie trzy elementy mają potwierdzenie w ówczesnej sytuacji rodziny Koźmianów i trudno byłoby je odnieść do jakiegokolwiek innego wysokiego urzędnika (a takim niewątpliwie jest Damon).

O aspiracjach Koźmiana do stanowiska ministra spraw wewnętrznych po przewidywanym odejściu Tadeusza Mostowskiego pisze Niemcewicz w cytowanym fragmencie dziennika. Zresztą Koźmian, kierujący najważniejszym wydziałem ministerstwa, był tu naturalnym i poważnym kandydatem.

Wzmianka o infule odnosi się do brata Kajetana, ks. Józefa Koźmiana. Był on, co prawda, od 1822 r. biskupem kaliskim, ale właśnie w 1830 r. otworzyła się przed nim perspektywa awansu na arcybiskupstwo warszawskie po śmierci Jana Woronicza. Kajetan pisał we wspomnieniu o bracie:

W księżę Konstanty odbierając ciągle doniesienia od wojskowej swojej policji o przykładnym i wzorowym porządku w diecezji kaliskiej, o przyjaznej harmonii między wojskowymi a duchowieństwem, o łagodnej za wzorem biskupa tolerancji i względności dla innych wyznań, zaczął na niego zwracać oko. W chwilach, w których biskup Koźmian zasiadał w sekcji duchownej, wzywał go parę razy do siebie, poufale z nim rozmawiał, szacunek mu wyraźnie okazywał, jakby chciał bliżej przekonać się o jego zdolnościach i wyobrażeniach, a to szczególnie po nieodżałowanej śmierci arcybiskupa Woronicza<sup>14</sup>.

Dodać do tego należy, że w czasie Sądu Sejmowego w 1828 r. Józef Koźmian domagał się ostrych kar dla oskarżonych członków Towarzystwa Patriotycznego. O tym, że i Kajetan Koźmian podjął pewne starania o prymasostwo dla brata, pisał Niemcewicz w cytowanym fragmencie dziennika. Była to zresztą rzecz szerzej znana. W czasie uroczystych obchodów rocznicy ogłoszenia Królestwa, która przypadła w czasie sejmku w r. 1830, biskup Koźmian – jak notował poseł Kaczkowski –

<sup>13</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830–1831 roku*, s. 10–11.

<sup>14</sup> K. Koźmian, *Żywoć księdza Józefa Szczepana z Rzeczy Koźmiana*. Poznań 1864, s. 121.



czytając modlitwę rozrzewnił się, mówią, [że] do arcybiskupstwa. W tym przynajmniej podobny do Woronicza nieboszczyka. Mówili, że tę rzewność zanotował mu na marginesie kasztelan radca, brat<sup>15</sup>.

Nie wiemy natomiast nic o aspiracjach syna Kajetana – Andrzeja Koźmiana – do funkcji szambelana. Zważywszy jednak, że otrzymał on w 1829 r. godność kamerjunkra, umieszczoną o stopień niżej w hierarchii urzędów dworskich od szambelanii<sup>16</sup>, sugestia taka nosiła wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Warto też zwrócić uwagę na zbieżność między dziennikiem Niemcewicza a *Dwoma stołkami* w opisie lawirowania między Nowosilcowem a osobami „dobrze w opinii położonymi”. W dzienniku autor opisuje, jak Koźmian udawał się „ukradkiem układy swe robić z Nowosilcowem”, a potem u księcia Adama Czartoryskiego i innych, „jeśli ujrzał, że może bezpiecznie”, piorunował na „gwałty i okrucieństwa w. księcia, na powszechną podłość w narodzie, na złodziejskich urzędników i donosicieli”. Nazwisko księcia Adama pojawia się tu nieprzypadkowo – Koźmian był od dawna związany z Czartoryskimi i starał się te związki podtrzymywać. W *Dwóch stołkach* Damon lawiruje przede wszystkim między Zyzowem a Kleonem, ale i tu występuje Czartoryski (jako „Pogończyk”). Oto jakie rady daje Damon swojemu synowi:

Jeżlić się na galowym być zdarzy obiedzie,  
A Pogończyk gdzieś w tyle usiedzie przy damie,  
Całuj Zyzowa w rękę, a przynajmniej w ramię.  
Znów gdy się zagałuszy Zyzow przy kielichu,  
Poleć do Pogończyka i mów mu po cichu,  
Że kraj w nim jednym tylko ma ufność, nadzieję,  
Że przyjaźń twa dla niego nigdy nie omdleje, [III 86–92]

W dzienniku opisuje Niemcewicz, jak Koźmian w warszawskich salonach przyjmuje pozę „nowego Katona”. Natomiast w *Dwóch stołkach* Damon przed rozmową z Kleonem planuje: „Teraz potrzeba innym wcale mówić tonem: / Nie przyjacielem Zyza, ale być Katonem” (II 57–58). Jest to zapewne nawiązanie do znanej *Mowy Katona cenzora*, napisanej przez Koźmiana w 1811, a opublikowanej w 1818 roku<sup>17</sup>. Tonacja tego wiersza i wypowiedź Damona w rozmowie z Kleonem są zresztą podobne w ostrej krytyce biurokracji z perspektywy ziemianina.

Koźmian jest obecny w *Dwóch stołkach* także przez swoje *Ziemiaństwo*, choć tu odniesienia nie są tak oczywiste. Tylko w jednym fragmencie widzieć by można bezpośrednie nawiązanie. Oto jak Damon tłumaczy Kleonowi swoje pozostawanie w administracji:

Same okoliczności w wir mię ten porwały.  
Gdy raz wiatr tęgi pędzi rozpuszczone żagle,  
Ciężko się cofnąć nazad i zatrzymać nagle.  
Stokroć szczęśliwszy, gdybym w szczupłej mej zagrodzie  
Nie myślał, jak o roli i małej mej trzodzie. [II 86–90]

<sup>15</sup> Biblioteka Jagiellońska, rkps. 4362, t. 1: Zapiski S. Kaczkowskiego o sejmie 1830 roku, k. 139. – Zob. też *Encyklopedia powszechna*. T. 15. Warszawa 1864, s. 810. – H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy*. Warszawa 1970, s. 298–302.

<sup>16</sup> A. E. Koźmian, *op. cit.*, t. 2, s. 134.

<sup>17</sup> „Pamiętnik Warszawski” t. 12 (1818), s. 315–320.

Natomiast w *Ziemiaństwie* (w najdawniejszej zachowanej wersji brulionowej) autor mówi o sobie:

Przecież się nie obwiniam, pomny na pobudki,  
 Żem na burzliwe morze wsiadł do kruchej łódki.  
 Kiedy okręt ojczyzny w bystrym tonął prądzie,  
 Mogłżem spokojnym widzem pozostać na lądzie?  
 Ach, kto ma złych żeglarzy, w sumieniu i cnocie,  
 Niechaj wcześniej ode mnie myśli o odwrocie.  
 Co chciał zjednać ojczyźnie, niech w swej włości stworzy,  
 Ziemia go nie zawiedzie, pług nie upokorzy.  
 Zasługom jego hojnie odplacą się niwy,  
 Gdy będą wsie szczęśliwe, kraj będzie szczęśliwy<sup>18</sup>.

Kontrastem dla Damona jest Kleon, postać ze swoimi zainteresowaniami rolnictwem i miłością wiejskiej swobody jakby wyjęta z *Ziemiaństwa*. On i Cefiza próbują skłonić Damona do przyjęcia podobnego trybu życia. Mówi Cefiza:

Porzuć to miasto, jego zwodnicze uciechy,  
 Szukaj pokoju w cieniach twej rodzinnej strzechy.  
 Tam żądź burzliwych, zwodnych nadziei daleki,  
 Rozciągnij nad twą włością dłoń czujnej opieki.  
 Niechaj kmieć w twych staraniach, w dobroczynnych darach  
 Znajdzie ulgę w swych pracach, pomoc w swych ciężarach.  
 Niech małe dziatki jego, chowane troskliwie,  
 Uczą się, jak w ubóstwie żyć można pocziwie.  
 Po tylu błędnych chuciach, zdrożnych uniesieniach,  
 Szukaj zapomnień trosków w wiejskich zatrudnieniach.  
 Takie prace, jak rosa po skwarnym upale,  
 Ochłódzą myśl stroskaną, ukoją twe żale. [V 65–76]

Damon-Koźmian, nawracany na ideologię *Ziemiaństwa* przez Kleona i Cefizę, odnosi się do pomysłu powrotu na wieś bez entuzjazmu. Powiada:

Ale jakże do wiejskiej ciszy nawyknę?  
 [. . . . .]  
 Jakże ten, co dni pędził w zabiegach i trudach,  
 Będzie wiódł smutne chwile w jednostajnych nudach? [V 92, 95–96]

Niemcewicz podaje w wątpliwość Koźmianowską pozę ziemianina-urzędnika, tęskniącego pośród administracyjnych zatrudnień do wiejskiej swobody i prostoty życia. Demonstrowane marzenie o powrocie na wieś skrywa wielkie ambicje, mniemana niezależność ducha – najdalej posuniętą służalczość. Damon jest owładnięty myślą o awansie swojej rodziny („z mało co znanego, drobnego szlachcica”), o budowie fortuny, obsadzeniu najwyższych stanowisk w kraju i pozyskaniu arystokratycznych koligacji. W imię tego godzi się na największe upokorzenia ze strony Nowosilcowa. Ten ostatni przedstawia swoje wymagania z brutalną szczerością:

Dobra sprawa, sumnienie, cóż to ja znów słyszę?  
 Żeby wy, takie ciury, wy, płatne hołysze,  
 Z sumnieniem, dobrą sławą mieli do czynienia?  
 [. . . . .]  
 Jeżelibym rozkazał z mostu w Wisłę skoczyć,

<sup>18</sup> Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2054, k. 160v–161.

Wrzucić się w przewet, z głową w plugastwie się zmoczyć,  
 Wraz to czynić należy! bo po cóż, u kata!  
 Gratyfikacje wasze i hojna zapłata? [I 234–236, 240–243]

Damon ma silne poczucie dystansów społecznych, wspierające się w równym stopniu na biurokratycznej arogancji, co na poczuciu lepszości arystokraty *in spe*. Pełen rewerencji wobec Kleona, uważa Miłosza za osobnika bezczelnie wciskającego się między majątnych obywateli. Nie jest Damon wolny od wahań, ale płyną one bardziej z konformizmu wobec sądów otoczenia i ze strachu przez zburzeniem w opinii publicznej swojego starannie wypracowanego wizerunku niż z wyrzutów sumienia. Jest wyznawcą „średniej drogi”, która wymaga, by „I z cnotliwym, i z podłym być dobrze zarówno” (III 80). Nieszczęściem Damona jest psychiczna zależność od dwóch rozchodzących się układów odniesienia: chciałby osiągnąć prestiż według tradycyjnych pojęć, jako cnotliwy obywatel i koligat wielkich rodów, ale i nie stracić szansy urzędowego i majątkowego awansu w oparciu o Nowosilcowa. Takich problemów nie mają Hauke, Ślepowron czy Pempuch. Ten ostatni przypomina Zyzowowi: „[...] za to, żem był dla was wzgardzony, oplwany, / Order błękitny miałem sobie obiecany” (IV 220–221).

Czy Walery to jedyny syn Kajetana Koźmiana – Andrzej Edward? Brak tu tak jednoznacznych wskazówek jak w wypadku Damona, ale konfrontacja *Dwóch stołków* z pamiętnikami Andrzeja Edwarda Koźmiana podsuwa pewne zbieżności. Przyjaźń Walerego z Miłoszem to może echo przyjaźni Andrzeja Koźmiana ze znanym z patriotycznych wystąpień w warszawskim liceum Albertem Potockim. Konflikt Walerego z ojcem na tle odmowy rozpoczęcia kariery w życiu publicznym ma swój odpowiednik w biografii młodego Koźmiana, który – po ukończeniu studiów w r. 1824 – odmówił ojcu wejścia w służbę rządową i zajął się gospodarowaniem w rodzinnych Piotrowicach. We *Wspomnieniach* pisał, co go do tego skłoniło:

położenie kraju, moje wyobrażenia patriotyczne, bojaźń, aby nie zostać kiedyś policzonym między sługami rządu, któremu zgodnie z przekonaniem nie można było służyć [...] <sup>19</sup>.

Konflikt Damona z Walerym (chyba nieprzypadkowa jest zbieżność jego imienia z bohaterem *Powrotu posła*) pokazuje charakterystyczne dla Niemcewicza wyczulenie na relacje między pokoleniami.

Kajetan Koźmian nie opisał nigdy swojego konfliktu z Niemcewiczem na tle sprawy Zwierkowskiego. I on, i jego syn odnotowali w pamiętnikach ochłodzenie stosunków między dwoma pisarzami w tym okresie, ale wiązali je z inną przyczyną. Otóż na Andrzeja Koźmiana miało paść podejrzenie, że w trakcie pobytu w Paryżu w 1830 r. wziął udział w patriotycznym bankiecie organizowanym przez Leonarda Chodźkę. Aby go usprawiedliwić, jego ojciec udał się do Nowosilcowa, i to jakoby ściągnęło na niego gniew Niemcewicza. Według Andrzeja Koźmiana miało to być „chwilowe nieporozumienie” <sup>20</sup>.

<sup>19</sup> A. E. Koźmian, *op. cit.*, t. 1, s. 329. Zob. też s. 194–200, 243–244, 251–253.

<sup>20</sup> A. E. Koźmian, *op. cit.*, t. 2, s. 291. Zob. też s. 287–290. — K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 217–218.

Jak trafnie pisze Wiesław Pusz:

Jest regułą, że każda ze złośliwych, drastycznych uwag Koźmiana ma źródło w urazie, czasem w ogóle nie ujawnionej w pamiętnikach, czasem objawiającej się między wierszami gdzieś daleko w obrębie owych trzech tomów<sup>21</sup>.

O dramatycznym charakterze konfliktu z Niemcewiczem wiele mówią rozsiane po pamiętnikach Kajetana Koźmiana wzmianki o niesprawiedliwych sądach pana Juliana. Otóż to Niemcewicz swoimi sarkazmami miał spowodować niechęć Nowosilcowa ku Polakom, on niesprawiedliwie obrócił opinię przeciw Zajączkowi i Wincentemu Krasieńskiemu. W usta Adama Kazimierza Czartoryskiego włożył Koźmian ocenę, że ataki na Katarzynę w czasie Sejmu Czteroletniego Niemcewicz „przeplacił więzieniem, a Polska zagładą, bo imperatorowa nigdy tego przebaczyć nie chciała”. Na pełną otwartość mógł sobie pozwolić w liście do Franciszka Wężyka w r. 1852: „Niemcewicz tak oświecony, tak udający filozofię, wszystkich kąsał za to, że był tylko sekretarzem senatu, a nie wojewodą”<sup>22</sup>.

Ostra krytyka postępowania Kajetana Koźmiana w *Dwóch stolkach* ma duże znaczenie dla oceny jego działalności w dobie Królestwa Kongresowego. Słusznie zauważył biograf Koźmiana, Piotr Żbikowski, że ciągle „wiemy o nim w gruncie rzeczy tyle tylko, ile sam zechciał o sobie powiedzieć”<sup>23</sup>. W odniesieniu do działalności politycznej autora *Ziemiaństwa* w latach 1815–1830 te wypowiedzi są bardzo skąpe. Nie mamy z tego okresu prawie żadnych pism politycznych Koźmiana, a przynosząca tyle informacji w sprawach literackich jego korespondencja zawodzi tu zupełnie. *Pamiętniki*, w przeciwieństwie do części dotyczącej czasów Księstwa Warszawskiego, dają obraz tego okresu bardzo fragmentaryczny. Niewiele Koźmian pisze o swojej działalności administracyjnej, zwłaszcza na stanowisku dyrektora generalnego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, gdzie należały do niego tak delikatne sprawy, jak nadzór nad sejmikami. Swoją sytuację wobec opinii publicznej przedstawia mętnie, czego przykładem może być właśnie sprawa Zwierkowskiego. Zarazem pamiętniki te stanowią trudne do zastąpienia źródło do badań nad dziejami Królestwa, zwłaszcza dla charakterystyki jego elity urzędniczej. Tym istotniejsze jest poznanie kariery ich autora i jego dylematów ideowych w tej epoce – chociażby dla określenia, w jaki sposób odbiły się po latach na tekście wspomnień.

Niejedną aktualną aluzję znaleźć można w scenie *Dwóch stolców* przedstawiającej obrady komisji śledczej. Poza występującym pod własnym nazwiskiem generałem Hauke mamy tu jeszcze trzy bardziej wyraziste postacie: Pempucha, Ślepowrona i Erasta. Pempuch, komiczny obżartuch, który przygotowuje zimny bufet dla komisji, a Nowosilcowa ujmuje poczęstunkami i nie mającą granic służalczością, jest postacią łatwą do rozszyfrowania. Przewisko takie (podobno wymyślone przez Niemcewicza) nosił wojewoda Feliks Czarnecki, jeden z najbardziej serwilistycznych senatorów, ale i słynny znawca

<sup>21</sup> W. Pusz, *Między Krasickim i Słowackim. Studia, eseje, opinie*. Kraków 1992, s. 123.

<sup>22</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 2, s. 310. Zob. też t. 2, s. 200–203, 251, t. 3, s. 101–103, 118, 130, 136–137, 140–141, 173–174, 512–514. – *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*. Wydał S. Tomkowicz. Kraków 1913, s. 74.

<sup>23</sup> P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian. Szkic do portretu*. Rzeszów 1991, s. 14.

kuchni. Nawet Zyzow, słuchając jego pochwał, zauważy na boku: „Niechże go diabli biorą! jakże bestia podły!” (IV 205). Warto to zestawić z notatką w dzienniku Leona Bajkova, prawej ręki Nowosilcowa, z 10 marca 1826:

Miałem dziś nużącą wizytę wojewody Czarnieckiego, który przybył prosić mnie o protekcję u senatora [tj. Nowosilcowa], by został zaliczony do składu komitetu tajnego, tutaj ustanowionego, by tym sposobem móc okazać dowód swego poświęcenia dla Rosji. Jest to dowód stanowczy niegodziwego i podłego charakteru owego pana. Uśmieliśmy się z tego z senatorem<sup>24</sup>.

Ślepowron to krwiożerczy i porywczy sędzia, szukający zasługi w drakońskich wyrokach:

SLEPOWRON

Pełnię twoje rozkazy, zawsze jestem skorem:  
 Czy go powiesić, czyli łeb uciąć toporem?  
 Jak ty zechcesz, osądzę...

ZYZOW

O mężu czcigodny,  
 Być jak ty, ten jest jeden sposób niezawodny:  
 Dojść sławy targowickich niegdys bohaterów,  
 Upadać pod ciężarem starostw i orderów!... [IV 212–217]

Przypuszczam, że Ślepowron to obdarzony mianem stanowiącym nazwę jego herbu gen. Wincenty Krasieński. Potwierdza to scena, w której razem z Pempuchem domagają się kary śmierci dla Miłosza – to właśnie Krasieński i Czarniecki podczas Sądu Sejmowego głosowali kilkakrotnie jako jedyni za najwyższym możliwym wymiarem kary dla poszczególnych oskarżonych. Patriotyczna opinia nigdy im tego nie przebaczyła, wtedy też ostro poróżnił się z generałem Niemcewicz<sup>25</sup>. W *Dwóch stołkach* sprowadza Krasieńskiego, generała broni, od lat aspirującego do stanowiska namiestnika Królestwa, do roli podrzędnego służalca Nowosilcowa. Obraz naciągnięty, bo generał był raczej protegowanym wielkiego księcia Konstantego, ale ten nie pojawia się w komedii.

Obrońca praworządności, Erast, zdaje się nie mieć tak oczywistego pierwowzoru. Bliska znajomość z Damonem, pewien, choć marginalny, udział w śledztwie, wysoka i niezależna pozycja kierowałyby przypuszczenia w stronę ministra spraw wewnętrznych, Tadeusza Mostowskiego, ale przecież nie włożyłby Niemcewicz w usta tego zdeklarowanego libertyna słów: „Gdy Boga i cześć moją nade wszystko cenię” (IV 121).

Umieścił więc Niemcewicz w swojej komedii galerię polityków najbardziej skompromitowanych w dobie śledztwa przeciw Towarzystwu Patriotycznemu i Sądu Sejmowego. Jednej osoby w komisji wyraźnie jednak brakuje – Stanisława Zamoyskiego, prezesa komitetu śledczego przed Sądem Sejmowym. Musiał mieć Niemcewicz w pamięci bojkot ordynata i liczne zniewagi spotykające go podczas sejmów czerwcowych. Tak prędki w rzucaniu potępień,

<sup>24</sup> A. Kraushar, *Bajkow. Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego (1824–1829)*. Kraków 1913, s. 96. Zob. też J. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*. T. 2. Poznań 1882, s. 192–193. — *Pamiętniki dekabrystów*. T. 3. Wyboru dokonał i przypisami opatrzył W. Zawadzki. Warszawa 1960, s. 591. — N. Kicka, *Pamiętniki*. Warszawa 1972, s. 107, 371. — A. E. Koźmian, *op. cit.*, t. 1, s. 267, t. 2, s. 117.

<sup>25</sup> Dylągowa, *op. cit.*, s. 293–294, 297–305.

umiejący nawet Józefa Wybickiego nazwać „podłym Zajączka służalcem”<sup>26</sup>, tu nie mógł się zdobyć na konsekwencję. Za silne widać były jego związki z kręgiem Puław.

Również scena konfrontacji Miłosza z rzekomym świadkiem jego działalności spiskowej wydaje się nawiązaniem do autentycznych wydarzeń. Mówi ów świadek:

Zapomniałeś, gdy w maju jednego wieczoru,  
Przechadzając się ze mną koło Żoliboru,  
Mówiłeś mi, że jesteś w Towarzystwie tajnym.  
[. . . . .]  
[. . .] Jam cię spytał: mój ty przyjacielu,  
W jakim to Towarzystwo zakładacie celu?  
A tyś mi odpowiedział: Przez miecz czy truciznę,  
Jakimkolwiek sposobem przywrócić Ojczyznę,  
Zabić króla, królowę, królewięta małe –  
Słowem, wygubić z szczeniem to ich gniazdo całe. [IV 245–247, 251–256]

Nie wydaje się, że jest to echo spisku koronacyjnego, o którego istnieniu dowiedział się Niemcewicz – jak twierdzi w pamiętnikach – dopiero na emigracji, ale raczej innych wydarzeń z kwietnia i maja 1829, w których odegrał pewną rolę. Wiązały się one z konspiracyjnym sprzysiężeniem „Wieniec”, utworzonym przez pijarskiego kleryka, Wincentego Smągłowskiego. Zaprzysiął on 6 studentów Uniwersytetu, sugerując im znacznie szerszy zasięg spisku oraz poparcie go przez generała Chłopickiego, Romana Sołtyka, a przede wszystkim Niemcewicza. Związek miał wystąpić w czasie koronacji Mikołaja, aresztować cesarza z rodziną i powołać na tron syna Napoleona – księcia Reichstadtu. Jeden ze spiskowców, podejrzewając Smągłowskiego o mistyfikację, udał się do Niemcewicza jako rzekomej głowy spisku. Ten, przerażony, zaprzeczył swojemu udziałowi, powiedział studentowi, by on i koledzy „w żadne takie niedorzeczności nie wdawali się, że to może być uwiedzeniem, wielkie nieszczęście i odpowiedzialność ściągnąć mogącym”, i zasugerował mu, że „kleryk, który [. . .] tę propozycję uczynił, jest zdrajcą lub też fagasem Szaniawskiego”. Następnie zawiadomił Niemcewicz rektora Szweykowskiego i ministra Mostowskiego. Sprawa, przez wzgląd na niedrażnienie opinii przed koronacją, została zamknięta wyjątkowo łagodnie: spiskowcy odsiedzieli 6 dni aresztu uniwersyteckiego, a Smągłowski, niesłusznie uznany przez kolegów za prowokatora policyjnego, został relegowany na rok z Uniwersytetu<sup>27</sup>.

Przez cały tekst komedii przewija się jeszcze jedna postać – dostojnik dworski Wścibski, zapowiadający punkty zwrotne akcji. Tu też identyfikacja nie nasuwa trudności. Jest to Jan Żaboklicki, szambelan kolejno Stanisława Augusta, księcia warszawskiego Fryderyka Augusta, wreszcie Aleksandra

<sup>26</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki. 1809–1820*. Wydał J. I. Kraszewski. T. 2. Poznań 1871, s. 295.

<sup>27</sup> Zob. A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1804–1831)*. Warszawa 1963, s. 183–185. – J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski*. T. 1. Warszawa 1907, s. 280–283. – E. Łuniński, *Wspominki*. Warszawa 1910, s. 189–237. – K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 266. – J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*. T. 2. Warszawa 1957, s. 305.

i Mikołaja. Staruszek, bawiący towarzystwo warszawskie swoim karykaturalnym dworactwem, był od dawna prześladowany przez Niemcewicza dowcipem. Jeszcze w okresie Księstwa przedstawił go pisarz w komedii *Samolub*, również jako Wścibskiego. Następnie pojawił się Żaboklicki jako baron Frogheim w powieści historycznej *Jan z Tęczyna*. Wścibski wprowadzony jest dla czystego efektu komicznego, jego uwielbienie dla etykiety i poczucie niezmierniej wagi swojej funkcji nie mają wiele wspólnego z podłością Zyzowa i jego służalców. Poczciwy, ostrożnie ubolewający nad nieszczęściem Miłosza, pasuje Wścibski do charakterystyki Żaboklickiego w *Pamiętnikach* Koźmiana:

Nikomiu nie szkodził, z niczyją krzywdą po nic nie sięgał i miał jedną nie znaną u dworaków zaletę, że z domów, w których przebywał, żadnych plotek nie wynosił, nikogo nie oskarżał i cudzą krzywdą zasług sobie nie czynił<sup>28</sup>.

Identyfikacja osób występujących w *Dwóch stołkach* nie wyczerpuje jednak znaczenia komedii. Jest ona opisem sytuacji, w jakiej elita polityczna Królestwa znalazła się w końcu lat dwudziestych. Zakwestionowanie postępowania Koźmiana było podważeniem sensu działania tych wszystkich, którzy jako wysocy urzędnicy próbowali „na dwóch stołkach siedzieć”, a więc realizować politykę rządową bez narażenia się patriotycznej opinii. W komedii odbija się narastające od Sądu Sejmowego zjawisko bojkotu politycznego, odrzucania pewnych osobistości z racji ich zachowań w życiu publicznym. Zwęzanie się pola akceptowanego manewru politycznego prowadziło do nagłych i dramatycznych konfliktów z opinią publiczną takich zasłużonych i powszechnie szanowanych osobistości, jak Zamoyski czy Krasieński, konfliktów, które dla samych tych polityków były niespodziewane i mało zrozumiałe. Bardzo z tego punktu widzenia interesujący jest paniczny strach Damona przed zdemaskowaniem jego intryg i poczucie całkowitej katastrofy w momencie ich ujawnienia.

O wyczerpaniu się możliwości uczestnictwa w legalnym życiu politycznym wymownie zaświadcza postać Kleona. Jest on, jak przeważnie postacie pozytywne u Niemcewicza, dość bezbarwny, ale jego postawa wobec wydarzeń politycznych w Królestwie jest bardzo znamienita. Kleon stara się nie mieć styczności z życiem publicznym, unika Warszawy i z ulgą konstatuje: „Już więc powrócić mogę do łubej mej wioski” (V 268). Właśnie wieś jest właściwym polem pracy dla społeczeństwa. Tam też rozwijają się zainteresowania Kleona naukami przyrodniczymi. Jego opinia o sytuacji politycznej jest wszakże jednoznaczna, zdaniem Zyzowa, to:

Człowiek, który rządowi przygania tak śmiało,  
Co się z swej ucziwości tak pysznie wynosi,  
Co się czołgać nie umie i o nic nie prosi. [I 215–217]

Jest to jednak raczej bierna opozycja, oddziaływanie poprzez demonstracyjną nieobecność w życiu publicznym.

Krytyka systemu politycznego Królestwa zawężona jest do osoby Nowosilcowa i jego zaufanych. Wielki książę Konstanty wspomniany jest tylko raz, kiedy Zyzow, polemizując z Erastem, przypomina mu:

<sup>28</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 320. Zob. też t. 3, s. 312–322. — A. E. Koźmian, *op. cit.*, t. 1, s. 267; t. 2, s. 117, 130.

Czyż do tej chwili jeszcze wy tego nie wiecie,  
 Że gosudar, którego ja się zawsze radzę,  
 Wyższe nad wszystkie prawa nadał bratu władzę?  
 Że ten może dowolnie wyznaczać pokuty,  
 Więzić, bić – i gdy zechce – srogie dawać knuty! [IV 82–85]

Ten opis włożony jest jednak w usta Zyzowa, który przecież powoływał się również – jak się okazało przy końcu komedii, niesłusznie – na poparcie cesarza. Oszczędzanie wielkiego księcia, poza względem na bezpieczeństwo autora, mogło być też wywołane zbliżeniem Konstantego – przeczuwającego zagrożenie swej pozycji w Królestwie – do polityków z kręgu Czartoryskiego. Zresztą już w 1826 r. pisał Niemcewicz do księcia Adama: „Nigdy u nas dobrze nie będzie, póki ten szatan [tj. Nowosilcow] zostanie z nami, bo i w. kniaź byłby innym, gdyby nie on”<sup>29</sup>.

Komedia kończy się nagłą odmianą sytuacji, której nic wcześniej w tekście nie zapowiadało. Po przyjeździe cesarza do Warszawy Zyzow popada w niełaskę, cnoty obywatelskie Kleona zostają docenione, Miłosz wychodzi na wolność. Jedyne wyobrażalne dla Niemcewicza wyjście w sytuacji, w której znalazło się Królestwo, wprowadzone jest na zasadzie *deus ex machina*. Wcześniej podobny motyw nagłego zwrotu wypadków pojawił się w przypisywanym Niemcewiczowi *Śnie Plutarcha*, obrazku alegorycznym drukowanym w „Kronice Drugiej Połowy Roku 1819”, czasopiśmie wydawanym przez Brunona Kicińskiego<sup>30</sup>. Ale powszechnie podzielane w 1819 r. nadzieje – 10 lat później były już mocno wymuszonym optymizmem. Na miesiąc przed zakończeniem *Dwóch stolców* Niemcewicz zegnał w swoim dzienniku wyjeżdżającego po zamknięciu obrad sejmu Mikołaja: „Wyjechał nareszcie król, zostawiwszy rzeczy tak, jak je zastał”<sup>31</sup>.

*Dwa stolki*, ukończone na 4 miesiące przed Nocą Listopadową, stały się mimowolnym bilansem zamknięcia sporządzonym dla konstytucyjnego Królestwa. Odbiły się w komedii te same nastroje, które tak wyraźnie wystąpiły podczas obrad sejmu w r. 1830 – przekonanie o wyczerpaniu się możliwości uczestnictwa w legalnym życiu politycznym. W takim stanie ducha Niemcewicz i bliscy mu pokoleniowo oraz ideowo politycy zostali zaskoczeni przez wybuch powstania.

<sup>29</sup> Cyt. za: A. J. Czartoryski, *Żywot J. U. Niemcewicza*. Paryż 1860, s. 351.

<sup>30</sup> „Kronika Drugiej Połowy Roku 1819” t. 1, s. 81–87.

<sup>31</sup> Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830–1831 roku*, s. 34.